

# zwierciadło

8 (2038) SIERPIEŃ 2016 cena 9,99 zł (w tym 8% VAT)

„Zwierciadło” w sprzedaży także  
z zestawem kosmetyków: krem + serum

**JODIE  
FOSTER**

50 lat w branży

**JULIA  
PIETRUCHA**

Dobytek w trzech  
torbach Ikea

**KOCHAM,  
NIE TRUJĘ**

**PORA  
NA POMIDORA**

**CELLULIT  
NA CELOWNIKU**

**DETOKS  
NA KAŻDĄ  
PORĘ ROKU**

KRYSTYNA

*Kryształa*  
**NIE MAM FOCHA**

**TEMAT MIESIĄCA: DOBRY ZWIĄZEK TRUDNEJ PARY**

WOJCIECH EICHELBERGER: KIEDY SŁUCHAĆ INTUICJI  
JUSTYNA KOPIŃSKA: REPORTERKA OD ZBRODNI  
JOANNA HARMUSZKIEWICZ: JAK ROZMAWIAĆ Z WILKAMI

**KZ**

KRYSTAŁOWE  
ZWIERCIADŁA  
*wręczone!*

*Psyche*

**Seks:**  
*Polaków  
portret  
własny*

CHCĘ  
SIĘ KOCHAĆ,  
A TY ŚPISZ

•  
NAUKA  
O MIŁOŚCI

•  
MEŃCZYŻNA  
I ABORCJA

ISSN 0514-0994 INDEKS 363767  
08  
9 770514 099609

Wydanie 501

# Sierpień 2016



GALA  
KRYSZTAŁOWYCH  
ZWIERCIADEŁ  
2016  
str. 10

# 40



## Felietony

- 22 Maciej Stuhr W krzywym...
- 24 Katarzyna Nosowska Gryząc piórko
- 26 Katarzyna Miller Od A do Z
- 28 Artur Andrus Szwagier Gierka
- 30 Tomasz Jastrun Czułym okiem
- 126 Janusz Gajos Fotoblog
- 196 Szymon Majewski Życie w pożyciu

## Temat miesiąca

- 32 Jak być razem mimo różnic?

## Spotkania

- 40 Krystyna Janda Kobiecość to mózg
- 50 <sup>Wyd. 501-502-503</sup> Justyna Świąś i Kuba Karaś, czyli zespół The Dumplings
- 54 Grzech Piotrowski Grając na wulkanie
- 60 Julia Pietrucha Jak najbliżej ludzi
- 64 Justyna Kopińska Europejski Pulitzer
- 70 Dawid Grossman Pisarz nie kolaboruje z kliszami
- 76 Joanna Harmuszkiewicz Koleżanka wilków
- 80 Jodie Foster Kobiety odbijają Hollywood



SPOTKANIA

*Krystyna*

JANDA

# Janda

## MOJE ŻYCIE FAST SLOW

MAM JEDEN Z PIERWSZYCH NUMERÓW KOMÓRKOWYCH W ŚRODOWISKU. ZNAJĄ GO WSZYSCY ALBO PRAWIE WSZYSCY. ODBIERAM I ODDZWAŃLAM – MÓWI KRYSZYNA JANDA. CHYBA ŻE WYŚWIETLI SIĘ: „FAŁSZYWY HRABIA” ALBO „TEN, CO DZWONI W NOCY”. Rozmawia KATARZYNA MONTGOMERY Zdjęcia MARLENA BIELINSKA/MOVE

---

### *Cbiałabyś się zaprzyjaźnić z Krystyną Jandą?*

Nie, bo ona nie ma czasu [śmiech]. Co to za przyjaciółka, która nie ma czasu? Ale z drugiej strony – kiedy trzeba komuś pomóc, porozmawiać, coś naprawdę ważnego załatwić, na chwilę odkładam wszystko i działam w tej sprawie. Wielu ludzi przychodzi do mnie po pomoc, radę, zdanie na jakiś temat, opinię. Nie zbywam, nie lekceważę. ➤

---

## SPOTKANIA

*Krytyka*

JANDA



**Delikatność i niezauważalne wymuszenie. Spryt i bezradność. Kiedy trzeba słabość albo siła. Wrażliwość i ukrywanie jej, kiedy sytuacja tego wymaga. Kobiecość.**

***Gdybyś mimo wszystko chciała się do siebie zbliżyć, co byś poradziła?***

Nie znoszę fałszu i jak ktoś mówi o mnie zbyt dobrze. Nie nawidzę pustych komplementów. Pochlebstw, żadnego „uprzejmego” naddatku. To okropne. I od razu to wyczuwam. Kiedyś w czasie wizyty w Związku Radzieckim było mi aż niedobrze z powodu zbyt wielkich peanów na moją cześć. Myślałam, że jeśli usłyszę jeszcze jeden komplement, kogoś pogryzę. U nich to przekracza wszelką miarę. Taki zwyczaj, taki styl.

***Ale jak byłaś małą dziewczynką, mówili ci, że jesteś piękna, mądra?***

Dziadkowie. Totalnie zaślepieni. Byłam zadziwiona tym, co o mnie mówili. Na szczęście ja sama nie myślałam o sobie tak dobrze. Uważałam, że jestem głupia, brzydka i generalnie gorsza. I to mnie uratowało, krytyczne spojrzenie na siebie pomogło mi siebie zbudować. Myśleć, że jest się kimś wyjątkowym, najlepszym? To koniec. Zresztą to się nie zdarza inteligentnym [śmiech], ale to miłe być otoczonym ludźmi, którzy w ciebie wierzą, bez akceptacji jest bardzo trudno.

***Drugi raz w życiu taką akceptację poczułaś, kiedy spotkałaś swojego drugiego męża Edwarda Klosińskiego, prawda?***

W czasie kręcenia „Człowieka z marmuru” zorientowałam się, że w moim otoczeniu pojawił się ktoś, kto uważa, że wszystko, co robię, jest dobre, ważne i wspaniałe, mówię o aktorstwie, oczywiście. To zdecydowało o wszystkim. Od czasu dziadków do momentu spotkania z Nim nie doświadczyłam takiej akceptacji. To było miłe, no a potem okazało się, że potrafi także oceniać mnie zupełnie na zimno. Bardzo mi pomógł wiele razy trzeźwym spojrzeniem, rozsądną oceną tego, co robię. Nie kochał mnie bałwochwalczo na szczęście. No i mnie lubił, a to podstawa. Można kochać i nienawidzić.

***Akceptacja to przepis na miłość?***

Wielkość kochania zależy od wielkości człowieka. Jeden jest głębokim człowiekiem i umie pięknie kochać. Drugi jest mały i myśli, że kocha najbardziej na świecie, a naprawdę obdarza płytkim, marnym uczuciem, co weryfikuje czas. Szacunek do kogoś i miłość zależą od formatu człowieka. Kiedyś pewna kobieta powiedziała mi, że jej mąż nie odczuwa uczuć wyższych, ale leczy się z tego. Najpierw mnie to rozśmieszyło, a potem przeraziło. Są też ludzie, którzy nie

mają wyobraźni. To mnie zawsze zaskakuje. Tak jak egoizm lub – co mniej groźne – egzaltacja i u kobiet, i u mężczyzn. Wtedy uciekam. Uczucia to wielki temat. Konflikt natury z kulturą także. Ale trudno jest mówić o tym kobiecie, którą nie rządzi już biologia. Ja już myślę spokojnie, rzeczowo, logicznie. Wcześniej, kiedy decydowała biologia, kilka razy w życiu nie byłam ani panią swoich myśli, ani postępkiem. Pamiętam to bardzo dotkliwie, wiele razy powinnam była powiedzieć „nie”, odwrócić się, ale biologia mówiła mi: „A może jeszcze się uda”. Już zresztą nie nadają się do związków. Taki prawdziwy związek mam teraz z mamą, dziećmi. Jest w tym już i cierpliwość, i ustępstwa, przede wszystkim zrozumienie, akceptacja i tolerancja. Takie związki mam też choćby z naszymi domowymi zwierzętami. Wybaczam im wiele rzeczy, ale i one mnie. Układam się jakoś z nimi wszystkimi i z tym światem. Nie znoszę awantur, hysterii, złości. Na to już nie mam sił.

***Przed chwilą pokazałaś w jednym z ujęć takie ciało! Straciłam oddech, kiedy wyszłaś z garderoby.***

Dajże spokój!

***Jesteś ikoną kobiecości dla wielu kobiet i mężczyzn. Dla ciebie ideał kobiety to...***

...nie wiem. Oriana Fallaci, Susan Sontag, Pina Bausch – z naszego podwórka, ale i wiele innych kobiet. Bo kobieca kobieta to dla mnie przede wszystkim mózg. Wiele jest w Polsce i na świecie wspaniałych kobiet, kobiet polityków, przedsiębiorczyń, naukowczyń, artystek także – z wizją, sprawą, ideą, pomysłami, które realizują. Dziś w trakcie tej sesji zdjęciowej przypomniła mi się pani Zofia Nasierowska. Ona zawsze wiedziała, co chce zrobić. Kogo fotografuje i jak chce go pokazać. Była niezwykle kobieca, ale przede wszystkim skuteczna. Fotografowała głównie kobiety. Rozmawiała tak długo, aż wydobyła z tego kogoś to coś, a kiedy TO się zjawiało, robiła zdjęcia.

***Czyli kobiecość to inteligencja, talent i skuteczność.***

Uwielbiam piękne kobiety, ale osobowość jest wszystkim. Także umiejętność życia. Te małe codzienne sprawy. Kiedy niby wszystko dzieje się przy okazji. Przychodzisz niespodziewanie, a ona od ręki organizuje przyjęcie. Proste, ale na najwyższym poziomie, i zawiera niewymuszenie, harmonia, umiejętność ułożenia wszystkiego. Wiele jest takich kobiet. Nic nie bywa dla nich trudne. Przygotować ślub, napisać książkę, urodzić dziecko – one się nie zastanawiają, działają,

zajmują się wszystkim dokładnie w tym w momencie, w którym potrzeba. Robią to z klasą, są pewne i zawsze to jest takie, jakie powinno być. No i wdzięk. „Ach, ta Justysia ma coś tak razem” – tak mówi o tym Aleksander Fredro w „Mężu i żonie”. Wszystkie elementy się składają. I słabość, kiedy trzeba, i kiedy trzeba, siła, wrażliwość, i ukrywanie jej, kiedy sytuacja tego wymaga. Delikatność i niezauważalne wymuszenie. Spryt i bezradność. Kobiecość.

***I ty tego nie masz?***

Ja? Nie wiem, ale czuję w sobie porządek i chaos jednocześnie. Podziwiam kobiety, które potrafią opanować sytuację i wszystko staje się jasne. Czasem to potrafię. Jestem skuteczna, ale często zbyt szybko. Bywa, że przez to kogoś urażę, przy mojej otwartości i prawdomówności coś za mocno powiem dla dobra sprawy, dla czyjegoś dobra, często zanim pomyślę. Ludzie są wrażliwi na swoim punkcie, chcą prawdy, a potem trudno to znoszą. Ja lubię krytyczną prawdę o sobie, ale sama też ją oceniam. Przyjmuję ją lub nie, ale cenna jest konieczność samooceny.

***Wydaje ci się czy jesteś pewna, że podoba ci się krytyka z cudzych ust?***

Lubię, kiedy ktoś zauważy coś, co przeoczyłam lub źle robię. Człowiek nie obserwuje siebie. Niewielu potrafi się ocenić bezstronnie. Wiele razy zdarzyło mi się naprawiać coś, na co zwrócili mi uwagę inni. Na szczęście moimi znajomymi są ludzie, którzy mówią, co myślą. Nie obrażając. Ja też taka jestem. Tak mi się wydaje, taką mam nadzieję. To trudne, łatwiej przemilczeć lub chwalić.

***Na co chciałabyś, żeby ci zwrócono uwagę?***

Na wszystko. Znam te początki zdań: „Nie wydaje ci się, że...”. Często załatwiam sprawy w pośpiechu, nie zastanawiam się i potem... za uwagi jestem wdzięczna. Nie mam wtedy poczucia, że jestem sama. Ale też bez przesady, błędy nie zdarzają mi się aż tak często...

***A rozpamiętujesz, jeśli tobie ktoś zrobił coś przykrego?***

Tak, ale wtedy też to mówię tej osobie. Od razu i wprost. Trzeba mówić. Wyjaśniać. Bardzo często te nieporozumienia kończą się miłą znajomością, a nawet przyjaźnią.

***Wiele osób z twojego otoczenia mówi, że czują się z tobą związane, ale zastrzegają, że nigdy nie przekroczą granicy, nie odważą się zbliżyć. Niektórzy nie umieją mówić do ciebie inaczej niż na „pani”.*** ➤







Wiele wybaczam i mam nadzieję, że inni wybaczą mnie. Bo człowiek jest tylko istotą ułomną, słabą, podatną na wpływy.

Taak? Dziwi mnie to. A ja przecież jestem taka „łatwa w obłudze”, z tyloma ludźmi jestem na ty, ze wszystkimi w teatrze... Wiesz, nie potrafię sobie w ogóle wyobrazić, że ktoś może o mnie tak myśleć, nie wiem tak naprawdę, co ludzie o mnie myślą. Wczoraj Ignacy Gogolewski zobaczył tytuł książki „Pani zyskuje przy bliższym poznaniu” i powiedział, że to bardzo odważne. „Dlaczego?” – spytałam. „A jak się nie sprawdzi?” „To przeczytaj” – odpowiedziałam. Śmiałyśmy się oboje.

***Ty zawsze pomożesz, a twój przyjaciel musi być zawsze dla ciebie?***

Bez przesady, jednak nie wyobrażam sobie, że nie mogłabym zadzwonić z ważną sprawą, kiedy tego potrzebuję. Ale też do mnie można zadzwonić zawsze. Te konwencjonalne zasady grzecznościowe – od 9 do 22 – ze mną w ogóle nie obowiązują. Dla przyjaciół, oczywiście.

***Ale masz swoją czarną listę.***

Tak, kilka [śmiech]. Jedna to ta telefoniczna, mam jeden z pierwszych wydanych numerów komórkowych w środowisku i nigdy go nie zmieniłam. Nie wiem, ile to już lat. Mają go wszyscy albo prawie wszyscy. To dopiero świadczy o mojej otwartości! A ja odbieram i oddzwaniam, bo mnie nauczono, że tak jest uprzejmie. Ale też mam „zaszłości”, przy niektórych numerach odpowiednie opisy: „Ten, co dzwoni w nocy” albo „Fałszywy Hrabia”, albo „Głuche telefony, które mnie budzą” – wtedy nie odbieram. Kogo ja nie mam w tym telefonie! Moja książka telefoniczna to setki numerów, ważnych i mniej ważnych. Co więcej, nie usuwam tych, co umarli, czasem do nich dzwonię. Ot, tak sobie. Albo wysyłam mejle na adresy tych, których już nie ma, i wtedy mam zwrotnie różne dziwne informacje systemowe. No i, oczywiście, mam oznaczone numery telefonów należących do redakcji pism kolorowych. Kiedy dzwonią, nie odbieram.

***„Fałszywy Hrabia” mnie zaintrygował.***

Niesłusznie. Chciał się ze mną ożenić, oszołom, jako główny argument podawał, że jest hrabią. Żalodne.

***Ta druga czarna lista...***

Moja osobista, nikt jej nie zna, a ja tych ludzi omijam z daleka.

***Są tacy, którym nie podasz ręki?***

Bo uważam, że niektórzy ludzie zasługują na ostracyzm. Nie ukrywam tego. Udam, że ich nie widzę.

***W czasach wszelkiej poprawności.***

Wiem, trzeba się na to zdobyć, jeśli ktoś skandalicznie przekroczył granice, to nie zasługuje na to, żeby mu podawać rękę.

***Co może cię aż tak zrazić?***

Jeśli ktoś w życiu robi świństwo, a ja to widzę albo wiem, że doszło do podłości, że ktoś skrzywdził choćby innego człowieka. I, co gorsza, nikt się za tym człowiekiem nie ujmuje. Uważam, że należy się za tym pokrzywdzonym opowiedzieć i okazać temu drugiemu niechęć, nawet jeśli ten nie wie, czego to dotyczy. Niech się domyśli. Tymczasem ludzie dla świętego spokoju czy fałszywie pojętej poprawności udają, że wszystko jest w porządku, że nic się nie stało.

***Z drugiej strony – wiele wybaczasz innym.***

I mam nadzieję, że inni wybaczą mnie. Bo człowiek jest tylko człowiekiem, ułomną, słabą, podatną na wpływy istotą. Krążą pomówienia, plotki, często bardzo krzywdzące, bezzasadne. Wiele razy przekonałam się też, że ludzie się zmieniają, żałują tego, co nawywijali. Okazuje się, że to nie była świadoma chęć szkodenia, cynizm, tylko niezręczność, nieumyślność. Ale często się myślę, i w jedną, i w drugą stronę.

***Gdybyś mniej okazywała swoje niechęci i poglądy, byłoby ci łatwiej.***

Mówisz o moich ostatnich wypowiedziach publicznych na aktualne tematy? Popatrz, a niektórzy zarzucają mi, że jestem koniunkturalistką! Ja, która mówię, co myślę, niezależnie od tego, czy to korzystne, czy nie! Nie umiem się powstrzymać.

***Mogłabyś o parę zdań mniej napisać na FB, ugryźć się w język.***

Wiem, pokorne ciele dwie matki ssie. Co za ohydne przysłowie! Czy rosyjskie: ciszej jedziesz, dalej dojedziesz lub dłużej będziesz. Jakoś nigdy jęzora za zębami w sprawach dla mnie ważnych nie mogłam utrzymać. „Trudno – jak mówił mój tata – odsiedzę, ale zabiję, bo zasługuje”. Jestem osobą publiczną, trzeba się odzywać w sprawach ważnych. To nasz obowiązek, ludzki, obywatelski, społeczny, środowiskowy. Są wartości wyższe niż moje doraźne dobro, wartości, których trzeba bronić. A te wyższe są też i moje. Miałabym się za nic, gdybym się zachowywała i myślała inaczej.

***Zwłaszcza że wszyscy pytają cię o wszystko.***

Oj! Czasem to naprawdę przesada. Często myślę, że to dlatego, że jest do mnie taki łatwy dostęp. Strona internetowa. ➤

## SPOTKANIA

Krystyna

JANDA



**Chodzi o to, żeby dobrze przeżyć życie. Nikogo nie udaję, jestem z siebie dumna. Nie czuję nienawiści ani frustracji. Lubię życie, ludzi i każdy dzień.**

Facebook, forum, fundacja itd. A poza tym zagrałam tak dużo i na tak wiele tematów. Ostatnio brałam udział w zjeździe psychiatrów, bo kto grał chorego umysłowo? Ja. W radiu robią wywiad o rozwodach – kto się rozwiódł? Kto grał kobietę zawiedzioną? Ja. Dobrze, że już nie jestem młodą matką, bo to było najnudniejsze, kiedy mnie pytali, czy karmię piersią i dlaczego. Przez 45 lat udzielałam wywiadów i wypowiadałam się na różne tematy, ale kiedy trzeba, „zakręcam kranik”.

Chyba że coś się takiego dzieje, że czuję, że muszę zabrać głos. Jak teraz. Jestem szefową dużej fundacji, mam wielką odpowiedzialność za ludzi, za tę instytucję, a mimo to nie mogę nie mówić, kiedy pytają. Albo przemilczeć, albo dla wygody robić uniki. To poniżej poziomu. Nie umiem też o prawdziwych problemach mówić lekko.

Byłam aktorką, jaką byłam, w kraju, jaki był, zrobiłam to, co zrobiłam, miałam pozycję, jaką miałam. Nastąpiła wolność. Pomyślałam: „Koniec, teraz mogę być już tylko aktorką”. Co za ulga! Mogę powiedzieć wszystko, zagrać wszystko, z piórami w tyłku zejść ze schodów i nikt nie będzie miał do mnie pretensji, że Agnieszka z „Człowieka z marmuru” się postponuje, jest naiwna, pijana... Odetchnęłam, powiedziałam sobie: „Jest demokracja i nawet jeśli ludzie wybiorą inaczej niż ja, to ja się tym wyborom podporządkuję”. Tak myślałam 27 lat. Do tego momentu.

### **Nie lubisz, jak ktoś reżyseruje twoje życie?**

Boję się tych pootwieranych furtek, które mogą prowadzić do tego, że każdy z nas przestanie być panem własnego życia. Nie chcę powrotu do tamtych czasów. Wszyscy to mówią: „Nie damy sobie odebrać wolności, o którą tak ciężko walczyliśmy”.

### **Nie możesz sobie odpuścić. Życ slow?**

Slow? Ależ moje życie było slow! 27 lat. Robiłam to, na czym mi zależało, w pocie czoła. Nie oglądając się na nic. Wydawało mi się, że to, co robię, ma znaczenie i miałam, i mam na to dowody. Żyłam, jak chciałam. Sama sobie to stworzyłam i wypracowuję tę możliwość każdego miesiąca istnienia fundacji. Nie mam nad sobą nikogo, kto mówi mi, co i jak robić – a nie ma w pracy, każdej pracy, szczególnie twórczej, większej wartości. Zyskałam masę przyjaciół, którzy ze mną robią to, co zaczęłam. Stać mnie na życie, które prowadzę. Wszystko, co osiągnęłam i mam, zawdzięczam sobie, w związku z tym mam poczucie własnej wartości. To jest moje slow. Życ wolniej to nie dla mnie, to męczące.

### **Czyli fast slow według Krystyny Jandy.**

Praca jest moją przyjemnością. Ilu ludzi może to powiedzieć? Nawet gdy mam problemy, to nadal jest to przyjemność. Ciągłe się dziwię, kiedy ludzie mówią, że się poświęcam. Od dziecka byłam osobą kreatywną, pracowitą, niespokojnym duchem, a jednocześnie konstruktywnością i sens były najważniejsze. Codziennie wydawało mi się, że jeśli tego dnia nie wyprodukowałam czegokolwiek, nie ulepiłam garnka, nie przeczytałam książki, nie zasiałam kwiatka albo nie uszyłam lalce sukienki, to marnuję życie. I dalej, teraz, kiedy mam 63 lata, wciąż się uczę, podlewam te kwiatki i pracuję z przyjemnością. I nie po to, żeby zostawić po sobie ślad za wszelką cenę. Chodzi o to, żeby dobrze przeżyć życie. Nikogo nie udaję, jestem z siebie dumna, nie czuję nienawiści, nie jestem sfrustrowana, lubię życie, ludzi i każdy dzień. Żyję. A teatr, to, czym się zajmuję, jest taki ulotny, istnieje tylko wtedy, kiedy gramy. No więc gramy.

### **Praca to przyjemność. A poza nią?**

Życie to przyjemność. Właściwie wszystko jest przyjemnością, nie wiem dlaczego nie istnieją dla mnie naprawdę nieprzyjemne rzeczy. Budzę się rano i myślę, co dzisiaj mam zrobić. I tyle. Nie wiem, co to nuda, wszystko dookoła jest interesujące. Jedyne, co mi doskwiera, to powtarzalność codziennych czynności. A dzisiaj w dniu sesji zdjęciowej, a przecież tak nie znoszę sesji, wiesz, to prawda, pomyślałam: „No trudno, ale będzie się coś działo”. Staram się tylko zapewnić sobie minimalny luksus, bo trudno uprawiać mój zawód, wejść na scenę po wyjściu z tramwaju.

### **Ty nie jeździsz tramwajem.**

Ale współczuję aktorkom, które muszą. Zagrać królową po zmroku naczyń i praniu jest trudniej, określając to skrótowo i powierzchownie. Ostatnio na zdjęcia próbne do roli kobiety, w której wszyscy się kochają, pewna aktorka przyjechała na rowerze przez całą Warszawę. Kiedy dojechała, była nie do sfotografowania. Czerwona, dysząca i spocona. Kiedyś w Niemczech czekałam w teatrze na aktorkę, która grała Callas, ten sam tekst, który gram dziś ja, przyszła z siatkami pełnymi zakupów. Zastanawiałam się, jak ona potem zagra kogoś, kto jest noszony na rękach. La Divine? Primadonnę Assolutę? Aktorka musi trochę o sobie myśleć, być czuła dla siebie, żeby potem ludziom ofiarować coś naprawdę wyjątkowego. Niestety, wiele aktorek nie ma na to szansy, często niekochane wiodą trudne, pracowite życie, obsługując rodzinę bez pomocy i zrozumienia ze strony najbliższych. ➤



